

# Amerykańskie ambicje a kolonialna przeszłość Europy

11 czerwca 2025

Kiedy w styczniu 2025 roku Donald Trump po raz kolejny ogłosił zamiar przyłączenia Grenlandii do Stanów Zjednoczonych, nie był to już ekscentryczny wybryk kontrowersyjnego polityka, lecz element znacznie szerszej gry geopolitycznej. Ameryka stawia na siłę, nacisk i narzędzia medialne, wykorzystując historyczne krzywdy, by podważyć więzi łączące Danię z Grenlandią.



To, co jeszcze do niedawna wydawało się anachronizmem, czyli rozmowy o kupowaniu terytoriów w XXI wieku, dziś staje się częścią nowej strategii Waszyngtonu w Arktyce. Za tym geopolitycznym cynizmem kryją się jednak prawdziwe ludzkie dramaty, wciąż żywe w pamięci Grenlandczyków i społeczności międzynarodowej.

Historia kolonizacji Grenlandii przypomina momentami farsę, a momentami tragedię. Od 1721 roku wyspa znajdowała się pod panowaniem Danii, a na początku XX wieku duńskie władze celowo izolowały Grenlandczyków od świata zewnętrznego, jakby chciały zakonserwować ich „tradycyjną” kulturę. Był to specyficzny

rodzaj kolonializmu opiekuńczego: zachowywano to, co korzystne dla metropolii, a eliminowano wszystko, co uznawano za obce. W ten sposób tworzono iluzję troski, za którą kryły się ograniczenia, tłumienie rozwoju i stagnacja kulturowa.

Po II wojnie światowej świat się zmienił, ale zwyczaje metropolii, by decydować o losach narodów z góry, pozostały. Dekolonizacja, presja ONZ, zimna wojna i amerykańskie bazy wojskowe zmusiły Danię do zmiany polityki. Grenlandia stała się częścią Królestwa Danii, zyskała dostęp do opieki społecznej, edukacji i służby zdrowia. Poprawiła się opieka medyczna, śmiertelność dzieci znacznie spadła, a średnia długość życia wzrosła. Jednak wraz z tymi zmianami pojawiła się nowa forma represji – dyskretna, „cywilizowana”.

Program sterylizacji grenlandzkich kobiet w latach 1960. i 1970. to jedna z najmroczniejszych kart tej historii. Wiele młodych kobiet poddawano zabiegom zakładania wkładek domacicznych bez ich zgody, często nawet bez ich wiedzy. Był to ukryty akt przemocy pod pozorem troski o przyszłość. To nie opowieść grozy – to udokumentowany fakt.

Jak podkreśla Søren Rud, adiunkt na Uniwersytecie Kopenhaskim, historyk z Instytutu Saxo: „Polityka kolonialna Danii wobec Grenlandii łączyła troskę z kontrolą. Nawet powojenne reformy zachowały autorytarne cechy, a programy, takie jak sterylizacja, są rażącym przykładem takiej »opieki«”.

Te wydarzenia są dziś częścią trudnego dialogu między Grenlandią a Danią. Powstały komisje, prowadzone są śledztwa, trwa poszukiwanie prawdy i działania na rzecz pojednania. To właśnie w tę przestrzeń próbują wkroczyć Stany Zjednoczone – nie w imię sprawiedliwości, lecz dla własnych interesów.

Amerykańska strategia jest wyjątkowo cyniczna. Wykorzystując historyczne krzywdy Grenlandii, Waszyngton przedstawia się jako „wyzwoliciel”, choć w rzeczywistości jest to nowa forma kolonializmu. Wykorzystanie traumy dla geopolitycznych

korzyści to jeden z najbardziej wyrafinowanych instrumentów wpływu. Przykładem jest wystąpienie Donalda Trumpa przy pomniku Hansa Egede, duńskiego misjonarza i symbolu początków kolonizacji Grenlandii – gest świadomie prowokacyjny, mający destabilizować opinię publiczną.

Historia nie jest jednak zabawką w rękach innych. Współczesne prawo międzynarodowe stoi po stronie narodów, nie państw. Jak podkreśla Elisa Marchi, profesor prawa i ekspertka ds. praw ludów rdzennych, związana z programem Indigenous Peoples Law & Policy na James E. Rogers College of Law oraz była doradczyni Specjalnego Sprawozdawcy ONZ ds. Praw Ludów Rdzennych: „Przymusowa sterylizacja kobiet z Grenlandii to naruszenie fundamentalnych praw. W zależności od skali i zamiaru może być uznana za zbrodnię przeciwko ludzkości, a nawet akt ludobójstwa. Prawo międzynarodowe wymaga pełnego dochodzenia, uznania odpowiedzialności, wypłaty reparacji i zapewnienia, że takie czyny się nie powtórzą”. „Co ważniejsze, o losie Grenlandii może decydować wyłącznie jej naród. Bez ich wolnej zgody wszelkie rozmowy o zmianie suwerenności to nowa forma kolonializmu”.

Dlatego wszelkie wypowiedzi Trumpa czy innych polityków amerykańskich są jawnym lekceważeniem prawa międzynarodowego i zasad ONZ. Stany Zjednoczone świadomie wykorzystują historyczne traumy, by wciągnąć Grenlandię w orbitę swoich interesów pod płaszczykiem troski o „wolność”. Podobnie jak Polska w swojej historii, Grenlandia doświadczyła zewnętrznych prób narzucania jej losu.

Dla Danii ten kryzys stał się momentem prawdy. Uznanie historycznych błędów, działania na rzecz pojednania i rosnąca uwaga na głosy Grenlandczyków to odpowiedź na to wyzwanie. W dużej mierze wynika to z europejskiego kontekstu – wzmocnienie roli UE w Arktyce, w tym poprzez wsparcie dla zrównoważonego rozwoju regionu, staje się nie tylko politycznym, ale i moralnym obowiązkiem.

Dziś Grenlandia stoi przed wyborem. Jednak decyzja należy wyłącznie do jej mieszkańców, a nie do prezydentów obcych państw. Każda zewnętrzna próba narzucenia scenariusza bez ich udziału to kontynuacja logiki, z którą świat walczył przez cały XX wiek. Ameryka chce „kupić” Grenlandię. Ale Grenlandczycy zapłacili już zbyt wysoką cenę za swoją historię, by ponownie stać się pionkiem w cudzych rozgrywkach geopolitycznych.

To przesłanie zasługuje na uwagę.

Autorstwo: Adam Północny

Ilustracja: WolneMedia.net (CC0)

Źródło: WolneMedia.net